



## O Annie, która pragnęła tylko gwiazd

Czy zdarzyło ci się kiedyś zapomnieć o odrobieniu lekcji? Pewnie tak. A o pójściu do kina na jakiś świetny film? Pewnie nie. Anna postanowiła zapomnieć o sobie. Po co? Żeby żyć wyłącznie dla innych. I miała wiele pomysłów, aby to postanowienie zrealizować. Należała do młodzieży, która „myśli – walczy – i wierzy”.

Zanim przybyła z rodzicami i starszym bratem do Jarosławia, mieszkała w Błażowej na Podkarpaciu. Rodzice Nusi byli nauczycielami, a ona wzorową uczennicą.

Czego pragnęła najbardziej? Zostać bohaterką. Tak mówiła: „Chcę być bohaterką!”. Ale nie taką bohaterką z powieści. Dla niej bohaterstwem była codzienna walka o świętość. Chciała za wszelką cenę dostać się do nieba. Nie chciała być miernotą. Wiedziała, że do nieba idą bohaterowie. Mówiła też: „Chcę pragnąć tylko gwiazd”. I nie miało to nic wspólnego z pragnieniem zostania astronautką czy gwiazdą filmową, chociaż Bóg obdarzył ją, owszem, wyjątkową urodą. Pragnąć gwiazd znaczyło dla niej: „poznawać – co prawdziwe, wybierać – co najlepsze, ukochać – co najwartościowsze”. Taka była. Niesamowicie stanowcza w dążeniu do dobra. I tym dążeniem zarażała innych. Można powiedzieć, że gdziekolwiek się pojawiła, wybuchała nagle... epidemia dobroci!

Kiedy Polska znalazła się pod *okupacją niemiecką*, do walki stanęli również harcerze z Szarych Szeregów. Stanęła także Anna. Jej harcerskim *totemem* była Słoneczna Skala. Miała osiemnaście lat i była drużynową. To wtedy, na ulicach Jarosławia, odkryła swoje powołanie. Były nim: dzieci ulicy. Dzieci osierocone, wałęsające się, brudne, dzieci głodne, kalekie, niczyje. One stały się wkrótce jej dziećmi. Mówiły do niej: „mamo”, „mamusiu”, albo „ciociu Anno”. A ona, w tej strasznej biedzie, polecała je opiece Maryi i, jak to miała w zwyczaju od najmłodszych lat, bardzo dużo się modliła. Prosiła Matkę Bożą – o co? – żeby nauczyła ją „dzielić z bliźnim bodaj garnek gorącej wody”. Czyż nie była święta?

Także po wojnie, kiedy komuniści próbowali zastraszyć naród polski, pracowała jako odważny wychowawca młodzieży. Zachwycała dobrocią, prawością, autorytetem. Jej fotografii nie zamieszczano na pierwszych stronach gazet, a przecież udało się jej przekonać wielkie rzesze młodych ludzi, że „być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie”.



Wiesz co to telefon zaufania? Anna była właśnie takim telefonem dla innych. Tyle że nie ze słuchawką przy uchu, ale w sercu. Jak myślisz, jakie cechy powinien mieć taki telefon? A może i tobie zdarzyło się mieć taką słuchawkę w sercu i zapomnieć o sobie? Przez cierpliwe słuchanie brata albo przez pomoc siostrze w odrabianiu lekcji?

I jeszcze jedno pytanie, ale to zada ci już sama Anna: „Czy ze swego chleba sytości umiesz odkroić połowę, jeśli trzeba, czy tylko cienką kromkę uśmiechu?”.